

Winna Wielkopolska

# Pod słońcem Północy

**Będzie pachniało dębem, niosło nutę mchu czy aromat winogron nie dojrzewających na gorącym Południu? Wina pachnącego słońcem włoskim, greckim czy francuskim nie stworzymy, ale porównywalne do czeskiego, słowackiego czy niemieckiego może się w Wielkopolsce urodzić.**



tekst **Barbara KOZŁOWSKA**  
tel. 061 860 60 77

**P**iotr Nowakowski i Piotr Olewiński z podpoznańskich Komornik nie czekali na wyroki Unii Europejskiej i już rok temu posadzili winorośl z myślą o produkcji wina. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia Unia uznała Polskę za kraj, który produkuje wino z własnej uprawy winorośli, zaliczając nas do grupy północnej producentów wina w UE.

– To oznacza, że istnieje coś takiego, jak polskie wino – mówi Zbigniew Pakuła, redaktor naczelny miesięcznika „Świat Win”.

Wcześniej przepisy Unii zmioły z półek sklepowych wino, jakie przez lata zwykliśmy określać nazwami jaból, bełt czy patykami pisane. Nie z powodu jakości, ale dlatego, że nie figurowaliśmy jako producenci win w unijnych papierach.

Polska współczesna jest ciągle kojarzona z wódką, choć w czasach dawniejszych siwucha była raczej napojem dla plebsu, a jej wątpliwa popularność rozwinęła się w czasach PRL, bo najłatwiej i najtaniej było upłynnić ziarno czy ziemniaki. Polska ongiś miała być krainą miodem płynącą w kwestii trunków. Miodem upajał się sienkiewiczowski Zagłoba, postać literacka, ale rzeczą historyczną jest, że miodosytnia w każdym niemal dworze była. Z win historia wymienia raczej węgryzyna, nie polskiego, jak nazwa wskazuje. Winnice, które po wojnie zastano wokół Zielonej Góry, to znów było dziedzictwo poniemieckie.

– Dlatego chciano je zlikwidować jako podejrzane poli-

tycznie. Podwójnie, bo jednocześnie wino uważano wtedy za fanaberie przedwojennych bogaczy – mówi Zbigniew Pakuła. – Na szczęście udało się przekonać komunistów, by pozwolili zachować lubuskie winnice.

Dziś Unię Europejską o tym, że istnieje polskie wino przekonało lobby winiarzy nie tylko z lubuskiego, ale także z Małopolski i Podkarpacia.

## Dionizos z Jasła

Dla wina rodem z Wielkopolski zarówno współczesność jak i historia są mniej łaskawe, choć stare nazwy dzielnic Poznania – Winogrady, Winiary, czy wieś Winnogóra koło Środy, gdzie napoleoński generał, Henryk Dąbrowski dożywał swych dni – mają znaczącą wymowę.

– W Wielkopolsce są zupełnie dobre warunki do uprawy winorośli, szczególnie w jej części zachodniej, zarówno glebowe jak i klimatyczne – mówi profesor Eugeniusz Pacholak, szef Katedry Sadownictwa Akademii Rolniczej w Poznaniu. – W ciągu ostatnich 10 lat klimat w regionie ocieplił się. Lata są bardziej suche, zimy łagodnie, a opadów mniej niż na przykład na Podkarpaciu.

Roman Myśliwiec, zwany polskim Dionizosem, producent winorośli i wina w Jasle uważa, że ocieplenie klimatu w całej Polsce notuje się od 20 lat, najważniejsze są jednak nowe odmiany.



– Na szczęście udało się przekonać komunistów, by pozwolili zachować lubuskie winnice – mówi Zbigniew Pakuła



Roman Myśliwiec, zwany polskim Dionizosem, producent winorośli i wina w Jasle

– Kres geograficzny dla ciepłolubnych odmian winorośli kończy się na południowej granicy Polski – mówi Roman Myśliwiec. – Ale od 50 niemal lat trwają prace nad odmianami nie tylko odpornymi na choroby, ale także wytrzymałymi na mrozy. Sam wyhodowałem takie odmiany, właśnie z myślą o winnicach w różnych rejonach Polski.

Zdaniem Zbigniewa Pakuły, nasze warunki klimatyczne porównywalne są z tymi, jakie panują w Kanadzie, a tam się dużo wina produkuje. Łukasz Chrostowski, który zajmuje się winnicą w Mierzęcinie, zauważa, że w Wielkopolsce jest wiele pagórków, a najlepsze są stoki położone nad brzegami rzek, Wartą czy Notecią, bo obecność zbiornika wody łagodzi i stabilizuje mikroklimat okolicy.

– Natomiast mała ilość opadów, cechująca Wielkopolskę, zmusza korzenie winorośli do sięgania głęboko po wodę, a badania wykazały, że to pozytywnie wpływa na jakość wina – mówi Łukasz

Chrostowski. – Sięganie korzeni w głąb umożliwia też przepuszczalne podłoże; w Wielkopolsce jest dużo piaszczystych i piaszczysto-gliniastych, bardzo dobre dla uprawy winnic, bo szybko i głęboko się nagrzewają, a to zapewnia szybkie dojrzewanie owoców.

## Winiarska fantazja

Właściciele firmy Novol w Komornikach, Piotr Nowakowski i Piotr Olewiński, nie założyli co prawda winnic w Wielkopolsce, ale po sąsiedzku, w województwie lubuskim, wokół pałacu w Mierzęcinie, który jest ich własnością.

– Kiedyś to też była Wielkopolska – mówi Piotr Nowakowski. – Gdy kupiliśmy pałac, zaraz stwierdziliśmy, że są tam grunty, które nadają się do specjalnych działów produkcji rolnej.

Od razu też pomyśleli o winnicach, chociaż unijne przepisy wykluczały sprzedaż win produkowanych w Polsce, a polska ustawa winiarska zniechęcała do ich produkcji wysokimi podatkami.

– W firmie też robiliśmy różne zwiariowane rzeczy, które wyprzedzały to, co się dzieje w Polsce – tłumaczy pomysł na wino Piotr Nowakowski. – I to się potem zawsze sprawdzało.

W Mierzęcinie znaleźli Łukasz Chrostowski, entuzjasta uprawy winorośli, a potem pojechali do Jasła, by posłuchać co Roman Myśliwiec mówi o winie i jego przetwórstwie. W roku 2004 posadzili pierwsze szczypty – białe, a w

minionym – na wiosnę – odmiany czerwone.

– W pierwszym roku owoce wycina się, żeby wzmocnić sadzonki – opowiada właściciel. – Ale kilka gron zostawiliśmy dla obserwacji. Listopad był bardzo ciepły i uzyskaliśmy wysoką zawartość cukru w owocach i odpowiednią kwasowość.

W obecnych granicach Wielkopolski winnic jeszcze nie ma. Nikt tu nie chciał obsadzać winną latoroślą gruntów, czekając na prawo unijne. To byłoby duże ryzyko zważywszy, że dopiero po 2-3 latach od założenia winnic, można z uzyskanego plonu robić wino.

– Dopiero teraz, po decyzji Unii, rośnie w regionie zainteresowanie uprawianiem winorośli – mówi Łukasz Chrostowski. – Coraz więcej ludzi pyta o sadzonki. Myślę, że Wielkopolska dopiero budzi się i w przyszłości objawi swój potencjał, bo to jeden z najlepszych regionów dla winorośli w Polsce.

## Prosto z pałacu

Polska swoim winem nie zagrozi, oczywiście pozycji takich winnych potęg, jak Włochy, Francja, Hiszpania, czy Grecja.

– Tych krajów nie doścignemy, gdyż klimat mają lepszy, przez co produkcja win jest tam łatwiejsza i tańsza, no i umieją je robić, bo zajmują się tym od lat – mówi Roman Myśliwiec. – Nasza produkcja, to będzie kropelka w morzu, jednak pewne określone ilości na konkretne rynki – np. dla Polo-

## Unijna grupa A

Europa podzielona jest na trzy strefy produkcji wina. Polska została zaliczona do strefy A, czyli najbardziej północnej. Należą do niej Belgia, Holandia, Dania, Luksemburg, Wielka Brytania, Szwecja i północna część Niemiec. Wejście do tej strefy oznacza, że produkowane w Polsce wino nie może mieć mniej alkoholu niż 8,5 procent i nie będzie mogło zawierać dodatku wody, cukru, nie będzie mogło być zakwaszane.

nii amerykańskiej – możemy wytwarzać.

Jego zdaniem, nasze wino ma szansę zaistnieć, a zawsze znajdują się ludzie, którzy szukają czegoś oryginalnego. Zbigniew Pakuła uważa, że polskie wino to szansa dla agroturystyki. Wiele gospodarstw może wytwarzać domowe wino i częstować nimi swoich gości, a nawet sprzedawać butelkę, by mogli zawieźć jako atrakcję z miejsca, w którym byli. Wiele lokalnych klasztorów może mieć w swojej karcie jako ciekawostkę, zwłaszcza te, które propagują polską kuchnię.

– Zamierzamy produkować wino dla własnych potrzeb – mówi Piotr Nowakowski. – Będzie sprzedawane tylko gościom Mierzęcina, a na etykietkach będzie napis „Au Butelier en Palaise”.

W Mierzęcinie w planie jest budowa nowoczesnej przetwórni oraz piwnic do leżakowania i degustacji win, planowane są również następne nasadzenia. – Pomysł zakładania winnic jest zaraźliwy – śmieje się Łukasz Chrostowski. ■

>> Wielkopolska to jeden z najlepszych w Polsce regionów dla winorośli